

# Kuryer Poznański.

No. 37.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 16 lutego 1874.

Ludwik Gayler.

Rok III.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 gr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 8 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Byczerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimburgu, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Haas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 16 lutego.

Wiadomości tędrzące, podawane przez Biuro Wolfa, instytucyjną, po której przynajmniej miało się wszelkie prawo spodziewać zupełnej bezstronności, trzeba od tej chwili z niedowierzaniem przyjmować, kiedy zaczęło fabrykować telegramy na rzecz polityki bismarckowej. Podaje ono niestworzone rzeczy o wielkiej doniosłości protestanckiego mitingu w Londynie, oraz o zapale, który ożył się z gromadzeniem, podczas kiedy poważny Times najwyraźniej powiada, że miting ów zrobił najzupełniejsze fiasko, „a complete failure“. Posłużyć to może za nowy dowód na to, jak wielką miał słusność poseł do pruskiej Izby posełkiej, pan Richter (z Hagen), kiedy z tak głębokim oburzeniem wystąpił publicznie przeciw utrzymaniu i przeciw użyciu tajemnego funduszu, znanego pod złowrogą nazwą „Reptilien-Fonds“.

Odwiedzim cesarza Franciszka Józefa austriackiego na petersburskim dworze nadaje niepospolitego znaczenia ta okoliczność, że zbiega się z nim obecność tamże rosyjskiego nadwyzajnego pełnomocnika przy otomańskiej Porcie, generała Ignatiewa. Zręczny ten dyplomata obrał sobie przeciwną zupełnie drogę od jednego z poprzedników swoich, słynnej pamięci księcia Menżykowa, który to przez głęboko obmyślaną impertyncję, wyrażoną dostojnie osobie sultana, wywołał kataklizm wojny krymskiej. Generał Ignatiew przeciwie umiał pogodzić niezmierną czynność i ołędność z najwyższym dworactwem, zawładnął przez to bez podziału umysłami i samego sultana, i jego doradców, a usunął niemal całkiem w Carogrodzie wpływy państw zachodnich, mianowicie też Anglii. Taki to mąż zręczny a niebezpieczny powołany teraz został — pod pozorem niby to złożenia hołdów młodej parze, której zaślubiny niedawno się odbyły w Petersburgu — by przelożyć dwom cesarzom memoriały tyczące się kwestyi wschodniej i pogodzić przeciwny dotychczas kierunek w polityce Rosyi a Austrii w tej sprawie tak niezmierniej doniosłości. Nie uwłaczając bynajmniej zręczności dyplomatycznej austriackiego kanclerza, hrabiego Andrassy, ani też stałości woli cesarza Franciszka Józefa, można zawsze jednakowoż wypowiedzieć obawę, aby zręczność ta nie dała się usidlić przez niesłychanie zręczniejszą jeszcze dyplomację rosyjską, której stawa od dawna wyżej jeszcze słynie nad metternichowską i talleyrandową.

Z wiadomości, nadchodzących o stanie zdrowia pana Deaka, który przez długi szereg lat za pomocą silnego stronnictwa, znanego pod jego nazwiskiem, bezpodzielnie zawładnął polityką i niedłwie losami węgierskiej monarchii, wnioskować można, że mąż ten, niegdys tak pełen wpływów, dogorywa i do grobu się chyli, w najlepszym zaś razie, choćby przetrwał ciężką chorobę, zmuszony będzie całkiem się usunąć z politycznej widowni; w takim razie skazanyby został na boleść patrzania na to, jak stronnictwo jego, ze wszech stron opuszczone, chyli się do upadku. A upadek ten datuje się przecież nie od tak dawnego czasu, bo dopiero od chwili, kiedy p. Deak i deakisci przechylił się na stronę bezwyznaniowego kierunku, który zawładnął teraz w austro-węgierskim państwie.

Do Köln. Ztg. donosi korespondent jej z Londynu, że uchwała angielskiego gabinetu pod względem podania się do natychmiastowej dymisyi zapadnie zapewne już początkiem bieżącego tygodnia. To też dzienniki londyńskie zaprzatają się na dobre już kombinacjami listy do nowego ministerstwa. Jako przyszłego szefa gabinetu wymieniają one jednomyślnie p. Disraeli; z równą niemal jednomyślnością nazywając lorda Cairns na stanowisko lorda kanclerza, a lorda Derby na ministra spraw zagranicznych. Co do innych członków gabinetu domysły jeszcze się rozbijają.

Pochowanie ciała śp. Stanisława Mycielskiego dało powód do niezwykłej uroczystości i nastąpiło wśród powszechnego udziału mieszkańców okolicy Ponieca i Gostynia, tudzież obywateli ziemskich z całego Księstwa. Nieboszczyk wyraził życzenie, aby pogrzeb odbył się jak najciszej i jak najskromniej; ale mimo, że rodzina koniecznie przy spełnieniu tego życzenia obstawała, przyszło jej ustąpić naleganiu duchowieństwa, parafian ponieckich i mieszkańców Krobi. W czwartek 12 b. m. wyprowadzono zwłoki z domu do kościoła parafialnego w Poniecu. Orszak żałobny prowadził ks. proboszcz dr. Respadek na czele miejscowego i zamiejscowego duchowieństwa; za trumną postępował tłum znaczny. W piątek odprawiono w kościele

wikaryusz i administrator miejscowy, ks. Fligierski, serdecznie przemówił. Wiele osób z sąsiedztwa asystowało nabożeństwu, a mieszkańcy Ponieca i folwarków okolicznych napełniali kościół. Każdy pragnął pokazać uszanowanie dla pamięci zmarłego i dać dowód współczucia ciężko strapionej rodzinie. O godzinie 2 wyprowadzono zwłoki z kościoła w pochod ku Gostyniu. Za ciałem jechała najbliższa rodzina, ks. proboszcz Respadek i kilku księży. Na wstępie do miasta Krobi czekali ks. dziekan Tafelski i pewna liczba księży, a z nimi dużo ludu i ciało w śliczną pogodę przez całe miasto procesjonalnie ze śpiewem przeprowadzone zostało.

Do Gostynia przybył orszak pogrzebowy o pół do ósmy; na jego spotkanie wyszli aż do kapliczki, gdzie źródło, ks. Biskup sufragan Janiszewski, pontyfikalnie przybrany, ksks. Filipini, liczne duchowieństwo, dużo osób z rodziny i bardzo wiele ludzi z różnych stanów. Ks. proboszcz Respadek prowadził ciało pod górę; a gdy się oba orszaki połączyły przy śpiewie „miserere“ i przy biciu w dzwony, ku kościołowi ruszono. Noc była ciemna, ale wszędzie jaśniało jarzące światło. Wniesiono ciało do kościoła bogato oświetlonego i postawiono je na starannie przystrojonym katafalku. Wkrótce po odpisaniu tego, co przepisuje rytuał, rozeszli się wszyscy.

Licznie zebrana rodzina, ks. Biskup i kilku-nastu duchownych przepędzili noc w klasztorze.

Przedwczoraj, w sobotę, msze śś od wczesnego rana ciągle się przy kilku ołtarzach odbywały. O godzinie 10 zaczęto śpiewać wigilie, co trwało do pół do dwunastej. Następnie ks. Biskup Janiszewski mszą św śpiewaną z asystą odprawił. Cały kościół był natłoczony. Śpiewacy klasztorni i muzyka w czasie tej mszy słyszeć się dali. Po mszy ks. Biskup z asystą zasiadł przy ołtarzu, a na ambonę wstąpił ks. prałat Kozmian i w długiej, ze wzruszeniem wypowiedzianej mowie, starał się przypomnieć obecnym wielkie przynioty zmarłego, jego pobożność, niezłomną od młodości wierność Kościołowi, posłuszeństwo przykazaniom boskim i kościelnym i troskliwość, aby i inni przepisy religijne zachowywali, jego przywiązanie do ojczyzny i skwapliwość do wszelkich dla niej usług, czoty rodzinne, jego prawotę, prostotę, skrupulatność w wypełnianiu obowiązków, jego znakomitą odwagę cywilną i mężwo w bronienu przekonań swoich. Mówca wspominał, że śmierć Stanisława Mycielskiego zostawia próżnię wielką, bo Pan Bóg udzielił mu był daru rady, tak, że wielu uciekało się doń w trudnościach i niepewnościach swoich, a on roztropnie i przychylnie wskazywał, co robić, kając, godząc i zawsze do przywrócenia pokoju dając. Wspominał też, że żałoba ta cięższa jest jeszcze do zniesienia wśród wielkich utrapień chwili obecnej. Po skończonej mowie ks. Biskup odprawił kondukt. Skoro zaśpiewano „In paradysum“, ruszyli wszyscy przez wielkie drzwi i przez schody do zewnętrznego otworu, prowadzącego do grobów rodzinnych. Trumnę niesli krewini i przyjaciele. Gdy ją postawili u wrót grobowych, stanął na wysokim ganku kościelnym ks. dr. Respadek i panując nad całym zgromadzeniem, przemówił donosnym głosem. Pochwalił naprzód nieboszczyka, a potem, biorąc pochod z religijności jego, silnie napominał całą naszą społeczność, a szczególnie młodzież, aby była wierna Kościołowi i trzymała się katolickiej tradycyi, która sama tylko zbawić nas może w strasznym położeniu, w jakim się znajdujemy. Wniesiono w końcu zwłoki do rodzinnego grobu, w którym spoczywa babka zmarłego Anna, wielka matrona polska o rzymskich rysach, jak o niej wspominał ks. Kozmian, jego cnotliwa matka Elżbieta z Mielżyńskich, stryj Michał, generał z 1831 r. i tylu innych członków zasłużonej w kraju rodziny, a gdzie brak śmiertelnych szczątków jego bohaterkiego ojca, który pod Grochowem kości swoje zostawił, i stryja Franciszka, poległego pod Rajmrodem. Była już godzina 2, kiedy się zakończył smutny obrządek, który ścigał do Gostynia wielką liczbę obywateli i mnogi lud okoliczny i zostawił rzewne a poważne wspomnienie.

Wszystkich oczy zwracały się na wdowę i na sieroty, na ciężko dotknięte dwie siostry i na jedynego pozostałego stryja, co się nigdy nie spoźdźwał, że mu i tę boleść przeżyć przyjdzie — Brakło brata nieboszczyka, Ojca Michała i wszystkim ciążyła nieobecność z musu wygnanego z kraju jako członka Towarzystwa Jezusowego kapłana.

Szerezy i wielki żal, jaki wszyscy okazali, i gorące modły, skadane za duszę nieboszczyka, powinny być wielką dla rodziny pociechą.

Prostując pomyłkę, jakąśmy w nekrologu popełnili, wspominamy, że nieboszczyk nie w Górzyczkach się rodził tylko w Szamotułach, w domu swojej znamienitej babki Anny.

Germania pisze w ostatnim swoim przeglądzie tygodniowym o nowych rozporządzeniach rządowych co do zaprowadzania języka niemieckiego w miejsce polskiego w prowincjach polskich berlu pruskiemu podległych, co następuje:

Pod względem języka polskiego uczyniono nowy krok. Rozporządzenie ministra oświecenia z dnia 27 października r. z., wedle którego we wszystkich przedmiotach nauki w szkołach elementarnych W. Księstwa Poznańskiego, z wyjątkiem nauki religii katolickiej i śpiewu kościelnego, używany być ma język niemiecki jako wykładowy nawet dla dzieci polskich, rozebrnięto obecnie i na szkoły prywatne. Kiedy Prusy zajmowały w posiadanie W. Księstwo Poznańskie, przyrzekł król Fryderyk Wilhelm III swym nowym poddanym „w Najwyższej odezwie do mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego“ z dnia 15 maja 1815: „Wcieleni zostajecie do Mojej monarchii, lecz nie potrzebujecie się zaprzeczyć Waszej narodowości. — Język Wasz ma być używany obok niemieckiego we wszystkich publicznych czynnościach.“ To słowo królewskie nie ma być już odąd dochowywanym. Polskie dziecko ma, jak się rozporządzenie urzędowe wyraża, „nauczyć się języka niemieckiego tak jak swego ojczystego, ma się nauczyć w języku niemieckim myśleć.“ Energiczniej zaiste nie można przeprowadzać germanizacji szczepu polskiego. Skoro tylko dziecko polskie nauczy się po niemiecku myśleć i skoro zmusi się je do uważania języka niemieckiego za swój ojczysty, natenczas naturalnie wspomnienie o własnej matce wypartem zostanie przez dresurę maochoy. Wstrzymać się jednakże nie można od nazwania tego niesłusznym postępowaniem. Każdy naród, choćby przez silniejszy podbity, ma przynajmniej prawo do istnienia. Zwycięzca nie powinien narabować duchowych starbów, bez których stracił warunki narodowego istnienia, a przede wszystkim nie powinien narabować religii i języka. Prócz tego nasuwa się tu w tym przypadku kwestya, czy pan minister jest uprawniony do podobnego postępowania wbrew „Najwyższej odezwie“, która przecież jest podstawą prawa publicznego w W. Księstwie Poznańskim. Kto ludność dwu i półmillionową odbiera jej język, soga w każdym razie na siebie ciężką odpowiedzialność!

## Mowa posła Piłskiego.

(Według Dz. P. o. z.)

Na środowym posiedzeniu sejmu pruskiego przy rugach wyborczych okręgu poznańsko-obornickiego, zabrał głos poseł Piłski i powiedział co następuje:

Panowie! Już bardzo późniona pora i dla tego nie chcę was zbyt długo trudzić. (Głos: Głośniej! Na trybunie!) Mam przecież bardzo donosny głos. (Mówca wchodzi na trybunę.) Panowie! Skoro zdajcie, abym mówił z trybuny, pozwólcie więc, że zacząć od początku. W okręgu wyborczym poznańsko-obornickim miano wybrać dwóch posłów. Liczba oddanych głosów wynosiła 378, absolutna większość 187 głosów. Pp. Tempelhoff i Witt otrzymali każdy po 187 głosów, a następni dwaj panowie, ich przeciwnicy, po 186 głosów, tak, że obadwaj panowie, którzy zajmują obecnie miejsce w Izbie otrzymali tylko większość jednego głosu. Nadesłano mi protesta przeciw temu wyborowi — zauważył tu winienem, że ja nie protestowałem, jak to objaśnia sprawozdanie, bo nadesłano mi protesta wieczorem przed ostatnim terminem, tak, że nie miałem czasu przejrzeć ich natychmiast. W dniu następnym — w ostatnim dniu — oddałem protesta do biura w oryginale z dodatkiem pro memoria, w którym wyrażono ogólnie, o co chodzi w protestach. Tłumaczenie doręczyłem kilka dni później, uchwała nie była jeszcze zapadła podczas w wydziale. Obecnie powiadają: z powodu, że protesty w polskim nadeszły języku, nie mają żadnej wartości, a że tłumaczenie nadeszło dopiero po upływie czasu prekluzyjnego, nie można ich wcale uwzględnić i wydział widział się zmuszonym wnieść, aby z tego powodu uznać wybory obudwóch tych panów za ważne. W wydziale samym było kilka przeciwnych głosów, do których i ja się przylałem. Mówiono: wprawdzie tłumaczenie nadeszło późno, ale sam protest jest głową rzeczą, a ten doręczony został na czas, i dla tego należy go uwzględnić; że tłumaczenie nadesłano później, to nie ma najmniejszego wpływu, bo nie ma nigdzie oznaczonego na to czasu; później można było jeszcze to i owo dodać, skoro jeszcze nie było sprawozdania w tej kwestyi. Zapartywanie to i ja popieram i sądzę, że chodzi tylko o protest, chociaż takowy nadesłany został w zupełnej „nieznanej“, jak język, jak sprawozdanie powiada. Nie pojmuję przecież, jak język polski może być nazywany nieznanym w tej Izbie; nieznanym nie może być panom, bo słyszycie tu codziennie tę mowę od lat wielu, język polski znany nie może być wam dokładnie, nie możecie nim mówić ani rozumieć go, ale nieznanym takowy wam być nie powinienem więc, że jest językiem ojczystym w wielkiej części tego kraju. Sądzę, że skoro protest nadszedł dość wcześnie, tłumaczenie tylko nieco później, ale nie było jeszcze mowy o proteście w wydziale, wydział nie tylko miał prawo ale i obowiązek wziąć za podstawę tłumaczenie i wedle niego wydać swój sąd. Jestem wreszcie tego zdania, że formalny powód, jaki najprzód wysunęło, nie może innych pomijać przyczyn i orzekać o ważności wyboru. Pozwólcie mi panowie — nie wiem jakiego będziecie zdania, może nie zgodzicie się na wywody wydziału — przedłożyć kilka protestów. Protesta te przytoczone są tu w sprawozdaniu zupełnie innym porządkiem; ja zaś pozwalam sobie naprzód podnieść tu protest, który uważam za najważniejszy. Drugi protest nie ma żadnego wpływu na wybór, lubo przytoczonym być musi dla ogólnego interesu. Inne protesta nie uważam za uzasadnione a wydział był również tego samego

zniu robotników z Landsberga, a raczej tamtejszej okolicy i zatrudnił ich przy kopaniu kartofli, tak że robotnicy ci byli w Łopuchowie przez 6 mies. Właściciel dominium, chcąc aby sam i przyjaciele jego byli wyborcami, poszedł z 14 niemieckimi robotnikami z okolicy Landsberga na wybory i dopisał zamierzonego celu. Sądzę, że robotnicy ci nie mogli brać udziału w wyborach a to na mocy prawych przepisów. Wydział bardzo pobieżnie zbył tę kwestyę, orzekając, że robotnicy byli przez sześć miesięcy w Łopuchowie, czego wymaga prawo. Tak, jest to prawda, pomimo tego jednak sądzę, że wydział powinien był głębiej zasnawić się nad tem, jak rozumieć należy wyraz „pobył“ z uwzględnieniem innych przepisów prawnych; a ów wyraz może być inaczej tłumaczonym. Rad będę bardzo, jeśli wysoka Izba z okoliczności jakiegobądź wyboru wypowiedzie swe zdanie, co rozumieć należy przez wyraz „pobył.“ W prawie czytamy: „Kto zamieszkuje lub przebywa przez 6 miesięcy w jednym miejscu.“ Nie ulega kwestyi, że jeżeli w pewnym miejscu zamieszkuje przez czas dłuższy, w takim razie mam i czynne prawo wyborcze. Również nie ulega kwestyi, że jeżeli nowo obrałem sobie siedzisko i przez 6 miesięcy w nim przebywałem, mam również czynne prawo wyborcze.

Przeciwnie rzecz ma się, jeżeli sześciomiesięczny pobyt w jednym miejscu był tylko przypadkowym, spowodowanym pewnymi okolicznościami, czy to interesami czy względami zdrowia. Pobyt taki przypadkowy nie daje prawa czynnego wyborczego. Tych 14 robotników, o których tu jest mowa, może w jednym tylko wybierze miejsce, to jest: w miejscu swego zamieszkania pod Landsbergiem, nie mogą bowiem mieć dwóch miejsc zamieszkania. W okolicy Landsberga są robotnicy ci zamiejscowi do list polijnych, znani są osobie policji i tam też płacą podatki. Bieda lub zarobek wiedzie ich do obecnej okolicy; czyż tam jednak zaraz mają mieć prawo do wyborów? — Panowie! Przepis odpowiedni wyraża orzeka, kto ma prawo do wyborów. Każdy, kto ma przeszło 24 lat. Każdy, kto nie utracił praw honorowych. Każdy, kto nie posiada wpaścarki i kasy ubogich. O tem, czy wybory posiadają wszystkie te warunki, wie władza policyjna, magistrat i radca ziemski tego powiatu, w którym wybory mieszają. Naraz powołują robotników do pracy w innem mieście lub innę wsi, a chlebobdawa prowadzi ich na miejsce wyborów, aby oddali swe głosy. Komisarz okręgowy i radca ziemski nie zna ich wcale ani ich osobistych stosunków, pomimo tego jednak zapisują ich do list wyborczych, nie znając moralnego ich prowadzenia wcale i nie wiedząc, czy pobierali wpaścarki dla ubogich. Łatwo być może, że pomiędzy tymi 14 robotnikami są podejrzane indywidualności. Ci tedy mają prawo do głosowania, podczas gdy inni, którzy mająż są może popetalił kradzież, nie mogą głosować, ponieważ utracili prawa honorowe. Czyż postępowanie takie da się usprawiedliwić? Przez słowo „pobył“ rozumiem to: miałem stałe miejsce zamieszkania, które porzuciłem i ogładam się za innym miejscem pobytu, w którym chcę się stałe osiedlić. Chcąc pozyskać w nowym miejscu osiedlenia czynne prawo wyborcze, muszę w tym miejscu przez 6 miesięcy mieszkać; w czasie przejścia utracam prawo wyborcze w miejscu dawnego pobytu a w nowo obranem miejscu nie pozyskałem go jeszcze. W miejscu, gdzie stałe chcę przebywać a raczej, które obrać sobie chcę na stałe zamieszkanie, muszę się zameldować i w przyszłości uważany będę za osiedlonego tam obywatela.

Gdyby chciano na „pobył“ w ten sposób się zapatrywać, jak to uczyniono w sprawozdaniu, w takim razie mogłyby nastąpić zażąd wypadek: Mnie sprawozdają tutaj albo interes, lub zatrzymuje w Berlinie choroba, a wypadek właśnie zdarza, że muszę tu przez sześć pozostać miesięcy, czyżbyście pozwolili mi rzeczywiście w takim razie obrać tu w Berlinie? Nie umieszczę mnie wcale w liście wyborczą, jestem tylko przejeżdżnym, zatrzymuję się tymczasowo, nie mam bynajmniej zamiaru tu zamieszkać, ale okoliczności wymagają chwilowego mego tutaj pobytu.

Wciążnięcie rzeczonych 14 robotników wywarło, jak się to samo przez się rozumie, wpływ na wybory, gdyż skutkiem tego wybrano dwóch niemieckich wyborców. Jeśli zważyte, panowie, że chodzi tu tylko o jeden jedyny głos, w takim razie zgodzicie się na to, że gdyby nie było tu o tych dwóch niemieckich wyborców, stosunek głosów wypadłby inaczej, a nadeszłyby co do jednego głosu.

Tak się rzecz ma z jednym protestem. Te powody wystarczyłyby mi już do postawienia wniosku o zakwestyonowanie wyboru.

Drugi protest, jaki uważam tu za konieczne przytoczyć, choć był bez wpływu na wynik wyboru, jest następujący: Czterech braci Polaków przybyło razem wraz z sojtem do komisarza obwodowego, domagając się, aby im zechciał przedłożyć listy; działo się to w czasie, gdy te były już wyłożone. Uczyniono zażąd ich zdania, przy czym owi czterej bracia wraz z sojtem przekonali się, że nazwisk ich w liście nie zamieszczono. Upomnieli się o swe prawa, lecz od komisarza odebrali te naiwno odpowiedź: „Nie płacąc podatków, nie możecie być zapisani i nie posiadacie tem samem wcale prawa wyborczego.“ Pytam się przeto was, panowie, czy komisarz obwodowy nie powinien znać przepisów obowiązujących? W nich przecież powiedziano wyraźnie, że do klasy trzeciej zapisani będą tacy, którzy nie płacą podatków. Ależ ze strony komisarza policji nie była to naiwność, była więc jak culpa lata, był to dolus, gdyż ten sam komisarz obwodowy wpisał do listy Niemców, nie płacących żadnych podatków; jakiż prawem nie przyjął o tych czterech Polaków?

Obojcz manewr ten był bez wpływu na wybory, gdyż i tak była większość, toć fakt pozostaje faktem, o jakim zawiadomić należy władzę celem zapobieżenia podobnym bezprawiom na przyszłość.

Opierając się na pierwszych punkcie, domagam się zawieszenia wyboru.

**Z Gnieźnieńskiego, 19 lutego.**  
(Jeżeli o nauce religii).

△ Ojcowie uczniowi odwiedzających gimnazjum gnieźnieńskie uczynili w sprawie nauki religii jeden krok wspólny naprzód. Po zagrożeniu dr. Mettnera ogłoszonym we wszystkich klasach, podpisali protestacyę, którą listami pokrywszy podpisami tak obywateli z miasta jak okolicy, przesyłają na ręce posłów naszych w Berlinie. Nie wątpię, że gnieźnieńskie służyć będzie za materyał do poparcia wniosku p. ks. dr. Jazdzewskiego tak bardzo na czasie będącego.

Reskrypt, na który się p. landrat Nollau powoływał w zapowie ks. Gdecyka, wydany został r. 1839 gr. 31 jeszcze przed konstytucyą r. 1848, na mocy której wolno każdemu lekcyi w jakiejkolwiek nauce udzielać, jeżeli jest osobą do tego uzdolnioną (Octroyirte Verf. v. 5 Dec. 1848). W następnym roku nawet wyraźnie mówi „der häusliche Unterricht unterliegt keiner Beschränkung“ domowa nauka nie podlega żadnym ograniczeniom. (Octroyirte Reichsverfass. v. 28 Mai 1849 § 150).

Czy kapłan katolicki przestał być osobą uzdolnioną do nauczania religii? czy właśnie nauka religii prywatna przez duchownego udzielana ma doznawać ograniczenia?

Jaki ma związek reskrypt landratowski z nauką religii, nikt z niego nie wyrozumiał, gdyż traktuje o dozorcze nad prywatnymi szkołami, o limitach, prywatnymi nauczycielami a wedle teje samej instrukcyi wcale a wcale nie da się przypadek pomieniony weisnąć w obręb tego reskryptu, chociażby tenże do dziś miał całą moc zobowiązującą.

W § 14 żąda wprawdzie reskrypt, by nauczyciele prywatni udowodnili swą zdolność pod względem naukowym i moralnym za pomocą świadectw odpowiedniej władzy szkolnej. Wyjmują się tylko duchowni, nauczyciele publiczni i t. d. których reskrypt uważa za zdolnych i upoważnionych do udzielania lekcyi prywatnych w rozmaitych naukowych przedmiotach. Niepotrzebują oni osobnego pozwolenia, ale mają o swym zamiarze donieść miejscowej władzy szkolnej. Tego ostatniego punktu zdaje się uchwylić p. Nollau.

Tymczasem p. landrat jest w grubym błędzie; suponując nawet, że reskrypt ten jeszcze zobowiązuje, chodzi w nim li o udzielanie prywatnych lekcyi w przedmiotach świeckich naukowych, w których i duchowni pouczać mogą; o lekcyach zaś prywatnych w religii nie ma tam mowy. Przeciwnie przemawia cała treść reskryptu i ciągle przeciwna praktyka, inaczej wedle tego dziwnego uroszczenia, zanim rozpoczęto przygotowanie do pierwszej spowiedzi z dziećmi, powinien kapłan uwiadomić p. landrata, jako zastępcę Rejeneyi w sprawach szkolnych. Co za horrendum! Risum teneatis amici!

P. landrat powołując się na powyższe źródło, przeglapował się widocznie i nie przeczytał samego reskryptu do końca a mianowicie § 18, gdzie sam minister określa bliżej, kto jest nauczycielem prywatnym. Dosłownie brzmi: „Osoby dające lekcyę dzieciom kilku rodzin razem uważać należy za prywatnych nauczycieli, skoro według układu, czy to z jedną rodziną lub kilkoma dziećmi w umówionych przedmiotach za stałem wynagrodzeniem naukę udzielają.“ — Ks. G. nie biorąc żadnego wynagrodzenia, nie jest tem samym nauczycielem prywatnym wedle cytowanego reskryptu (t. j. w przypuszczeniu, że mówi także o religii obok nauk świeckich).

Na mocy tegoż reskryptu, sądzę, że samego p. landrata można by matnią wpędzić i ukarać. Cytując reskrypt powinien był treści jego znać. Przepisując n. p. reskrypt w § 10 kary na możliwe przestępstwa, wylicza, że miejscowa władza karze naganiami a dopiero król. Rejeneya karami aż do wysokości 20 tal. Zkąd p. landrat, który nie jest Rejeneyą aż 25 tal. od razu zagroził?

**Paryż, 11 lutego.**

(Michelét i. — Wybory. — mianowanie merów. — Deputowany Melvil. — Akademia francuska.)

(1.) Onegdaj smutna przyszła do Paryża wiadomość o śmierci Micheléta, który umarł na wyspach Hyerskich na chorobę sercową, jaką go nabiły nieszczęścia Francyi w 1870 roku. Urodzony roku 1798, był zatem rówieśnikiem Mickiewicza, z którym ściśła łączyła go przyjaźń, i nie było pewno Francuza rozumiejącego lepiej naszego wieszczę, a ta głębsza znajomość kazała go wielbić i kochać; nie w jednej jego książce pozostał ślad tej jego czci i przyjaźni. — Życie jego, prace, poszukiwania i dzieła mamy nadzieję przedstawić w obszerniejszym artykule i powiedzieć, co widział, czego docieknął i niestety! czego nie zrozumiał.

Wybory na deputowanych z departamentów Pas-de-Calais i Haute-Saône, odbyte dnia 8 bm., nie zadowolily zupełnie ani monarchistów, ani republikanów, choć jedni i drudzy zacierają ręce i najwyraźniej na złość sobie udają uradowanych. W drugim z tych departamentów stronnictwa zachowawcze nie wzięły ani chwili, że pan Marmier będzie wybranym; ich organa triumfowały naprzód, gdy nagle z urny wyszło nazwisko pana Herrissona republikanina. Z drugiej strony republikanie byli pewni, że p. Brasse ich kandydat wybranym zostanie i mogli kochać się tą nadzieją, bo we wszystkich miastach większość była za nim, ale głosowanie ludu wiejskiego przeważiło szalę na stronę pana Sens bonapartystę, co nieco pociesza monarchistów, którym się zdaje, że jakieś zakłęcia, przesładujące ich dotąd, przeciw w końcu zdjęte z nich zostało, kiedy od dwóch lat po raz pierwszy nie republikanin został wybranym. Departament Pas-de-Calais słynął zawsze z gorącego swego

bonapartyzmu, który dziś prawie mocno już niepokoić zaczyna, jest nawet mowa o interpelacyi ministra z zapytaniem, czy nie widzi w tym niebezpieczeństwa, że prawie wszyscy merowie, prefekci i podprefekci do tego należą stronnictwa? Odpowiedź na to najprostsza, zkąd wziąć innych?

Jakęśmy mówili, mianowanie merów jest za nado nagie, aby niejednego nie ustrzelono baka; zdarzyła się nawet nominacya a między nimi człowieka, który już od półtora roku nie żyje. Nie każdy też sobie życzy, choćby był najzaciętszym monarchistą, stanąć w otwartej wojnie z gminą, lub niemal z całym miastem, ztąd dziennik urzędowy odwoływać musi merów zarejestrowanych na prędce bez ich wiedzy i woli. Same zachowawcze dzienniki nie mogą się często odzartów w tym względzie wtrzymać, jak na przykład wieszając panu Romain, że się prawdziwym okazał Rzymianinem, przyjmując naczelną władzę municypalną wbrew woli swych współobywateli. Co najgorsza, że prefekci zawiadają merów w gminach, gdzie nominacya od nich zależy; iż mają zaprzęstać swego urzędowania, nie naznaczając nikogo na ich miejsce, przez co akta cywilne, nie cierpiące żadnej zwłoki, zawieszono zostają, co ma się stać przedmiotem osobnej interpelacyi, skoro książę de Broglie mimo danej obietnicy nie chciał odpowiedzieć na zapytanie w tym względzie pana Vilaine.

Deputowany Melvil, którego oddania pod sąd wojenny żądał od izby jenerał komendujący Paryżem, już się znajduje w Genewie i wyznaczona komisya do rozpoznania tej sprawy w Zgromadzeniu narodowym musiała go wzywać przez dziennik urzędowy do stawienia się przed nią dla dania potrzebnych objaśnień.

Lecz zawiśmy na chwilę politykę, o której nie wiele świeżego możemy dzisiaj powiedzieć, a zajmijmy się nadzwyczajną czynnością, jaką w przeszłym miesiącu rozwinęła Akademia francuska. Ponięła ona wiele uszczerbków, śmierć zabrała znakomitych członków jak Merimego, ks. Gratry, Ségura, St. Marc-Girardina, na których miejsce wybrani zostali Lomenie, profesor literatury francuskiej w kolegium francuskim St. René Taillandier, Dumas syn, Méziere i Caro; obaj ostatni zajmują w Sorbonie katedry: pierwszy literatury zagranicznej a drugi filozofii. Z tych pięciu dotąd p. Lomenie i Taillandier uroczyste byli przyjęci. Jednemu z nich odpowiedział Julius Sandeau, drugiemu pan Nizard. W ogólności wybory te okazują wielki niedostatek pierwszorzędnych pisarzy, co tem bardziej odbija, że pochwalne mowy na cześć poprzedników malują epokę pełną życia i ruchu, która wyraźnie dziś już dla Francyi przechodzić zaczyna. Mało na przykład komu obito się o ucho nazwisko p. Lomenie, pisarza bez żadnego szczegółowego charakteru, który swój zawód literacki rozpoczął od małych biografii znakomitości współczesnych, z napisem zamiast nazwiska autora par un homme de rien. W tych małych książeczkach umiał on sobie nadać charakter bezstronnego człowieka; po bliższem rozpatrzeniu się jednakże, widoczna było rzecz, że wyborne były obrachowane na zrobienie sobie licznych przyjaciół, i to pewna, że nie chybiły celu swojego, t. e. bardziej, że umiał zawsze grubego unikać pochlebstwa. Czytając jego mowę pochwalną dla Merimego, którego miejsce zajął w Akademii, można powiedzieć, że, mówiąc o nim, nie unikał najdrażliwszych okoliczności, a przecież, gdyby go czytał nieboszczyk, nie miałby prawa się gniewać. Inne jego dzieła są studia o Beaumarchais, z papierów udzielonych, mu przez dziś pozostałą rodzinę. Studya te są wyczerpujące, wiele nieznanych zachowały nam rzeczy; miał on tu swobodniejsze pole, bo tej przedsiębiorczej i awanturniczej natury nikt nie ma pretensyi przedstawiać dzisiaj jako ideał nieposzlakowanej cnoty i czystości. Nieskończone jego dzieło o rodzinie Mirabeau zajmujące miłości obrazy i portrety, które nieocenionym są komentarzem do drugiej połowy XVIII w. Lomenię bardzo szczegółowo badał po kawałku literaturę francuską, ale dotąd w jedną ogólną całość powiązać jej nie zdołał, ani do wyższych wznieść się poglądów. Odpowiedź panu Lomenie Juliusza Sandeau była cokolwiek gorująca i nie bez lekkiej ironii; jak gdyby chciał go poprawić lub dopełnić w tym, co mówił o Merimém, przebiegł życie i prace tego ostatniego, ale z większą swobodą i prawdą mówił o tej naturze chłodnej i samolubnej, w nic nie wierzącej, sznyderczej i nadewszystko lekającej się śmieszności, ale wysokości artystycznego poczucia, niepospolitej przenikliwości i nadzwyczajnej poprawności w zewnętrznej i wewnętrznej formie. Przyjęcie p. René Taillandier bardziej jednako było zajmujące i pochwała księdza Gratry daleko wdzięczniejszym była przedmiotem; dla tego też nie wahamy się powiedzieć, że ta pochwała jest najpiękniejszem dziełem, jakie wyszło z pod pióra Taillandiera. Ramami tego portretu jest myśl nader szczęśliwa, wzięta z kilku wierszy nieodżałowanego poety Augusta Brizeux, którego nasz mówca nie bez pewnej słuszności nazwa Wargiluzem Bretanii. Poeta we włoskiej dolinie przedstawia na urwisku skały stojący klasztor, gdzie żyją mnichy oddani wyższemu rozmyślaniu. Niebo jest czyste i jasne, w tym nagle rozlega się turkot jak niedalekiego piorunu, po dolinie przed oczami pustelnika przebiega lokomotywa, która zdaje się wołać:

O mnichu! który żyjesz w sferach ideału,  
Patrz! przestrzeń pokonana, czas już zwyciężony!  
— Oj w ludzkie znikomił wśród naszego szatu  
Tracicie cel najwyższy, kres wasz naznaczony.

Całe życie księdza Gratry odpowiadało temu programowi; żył on w kontemplacyi wysokich prawd chrześcijańskich, czego owoc złożył w znakomitych swych dziełach filozoficznych, ale zarazem kochał i wiek, w którym żył; czuł jego potrzeby i boleści, dzielił jego nadzieje, drżał na widok niebezpieczeństwa, jakie go otaczały. Żadu-

jemy, że dziś tylko bardzo treściwie możemy uczynić sprawozdanie z prac i wysień ks. Gratry, albo raczej napomykamy tylko o nich. Rzadko można powiedzieć o kim, że dzieła jego pisane były tylko komentarzem do własnego jego życia; że z akcentu widać, iż co mówił w książkach, własne jego obowiązowało sumienie; we wszystkich i wszędzie znać bowiem język czynu, znać ten żywot kapłański, umiejący kość burzę serc, zasilać wiarę, oddalać wątpliwości, pocieszać i budzić ufność i nadzieję.

Odpowiedź pana Nizarda dostarczyła nam jeszcze kilku nowych i nieznanych szczegółów z życia księdza Gratry, za które mu wdzięczni jesteśmy, ale w mowie jego przebiegał się głównie wyrzut, czyniony p. St. René Taillandier, że należał do tych pisarzy, którzy najwięcej się przyczynili do dania Francyi fałszywego o Niemcach pojęcia, jako narodzie marzącym, zajętem światem idealnym i wielką dobrodusznosci. Jakoż istotnie Taillandier wyłącznie oddał się w długim szeregu artykułów umieszczonych w Revue des deux Mondes literaturze i historii niemieckiej, jakkolwiek dotknął nieraz Czech, Serbii i Węgier, przewodnikiem zawsze do poznania tych stron odleglejszych była mu nieprzejrzana naciągłość wszystkim i zjadła „Bon homie allemande.“ W mowie swojej Nizard pokazał nie mało uniwersyteckiego francuzkiego pedantyzmu klasycznego. Według niego wszystko, co egzystuje po za romańskimi narodami jest barbarzyństwem i literatura francuzka, ile razy dotknęła się tego obcego jej naturze świata, zawsze coś musiała utracić.

O panach Dumasie, Méziere i Caro powiemy dopiero obszerniej, kiedy ich własny głos polyszczy w Akademii.

Nic zabawniejszego nad kłopot tego uczonego ciała, które ciężko ukarane zostało za uderzenie ciołem przed nieliteracką wcale potęgą p. Emila Ollivier, przeznaczając jedno z krzesel wśród swego grona ministrowi upadłego cesarstwa. Ludzono się, że najniepopularniejszy i o „lekkiem sercu“ minister nie poważy się może domagać uroczystego przyjęcia, ale pomyłono się w rachubie, bo chroniący się od powszechnej niechęci p. Ollivier po za granicami Francyi zjechał do Paryża i, biorąc na seryo swój wybór, domaga się uroczystego przyjęcia, którego mu Akademia nie ma prawa odmówić. Nie zazdroszczę wcale temu, na kogo los wypadnie wyliczać zasługi p. Ollivier na polu pisarskim, które mu drzwi do Akademii otworzyły. Że się nie obejdzie bez pewnego zgorszenia, można się założyć.

**Kuryer miejscowy i prowincjonalny.**

\* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać radcy ziemianstwu i właścicielowi dóbr von Below na Ługowie, w powiecie wstruckim, i pozasłużbowemu radcy sądu powiatowego Viola w Inowrocławiu order oria czerwonego czwartej klasy, a asystentowi biura sądu powiatowego i tłomaczowi Dworakowskiemu w Gnieźnie krzyż kawalerski królewskiego orderu Hohenzollernów.

Nauczyciela etatowego doktora Neuhaus przeniesiono z Rüssel w charakterze nauczyciela wyższego do gimnazjum w Chojnicach.

\* **Doniesienia kościelne.** Wczoraj we wszystkich kościołach czytano list pasterski Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Oprócz tego wszędzie, gdzie doszedł na czas Urzędowy Dziennik Kościelny, czytano okólnik dwóch odcyfowań.

Ksiądz biskup Janiszewski wyjechał w piątek w południe do Gostynia na pogrzeb s. p. Stanisława Mysłowskiego. Po pogrzebie pozostał w XX Filipinów, aby udzielać Sakramentu Bierzmania i być na rozpoczęciu czterdziestogodzinnego nabożeństwa. Dziś spodziewany jest z powrotem.

\* **P. Teodor Żychliński,** naczelny redaktor naszego pisma, rozpoczął dziś odsiadywać miesięczne więzienie w tutejszym kryminale.

\* **Prelekcya.** Przedwczoraj, w sobotę, odbyła się w pałacu Działyńskich czwarta prelekcya ks. prałata Likowskiego o Kościele ruskim. Prelegent wyłożył naprzód, przytaczając źródła historyczne, że Unia Brzeska była wyłączeniem dziełem biskupów ruskich i że choć jej wiele sprzyjał i Zygmunt III i Jezuiti, nie godzi się zwać jej, jak to przeciwnicy czynią, intrzygą jezuicką, lub wynikiem nacisku ówczesnego rządu polskiego. Opowiadał następnie o nadzyciach, jakich się dopuszczali względem unitów schizmaty, którym opieka księcia Ostrońskiego otuchy i poparcia dodawała. Tu zwrócił uwagę na rozmaite publikacye w duchu przeciwnym Unii, lub zgoła przeciw unitom na dworze księcia Ostrońskiego, gdzie gościł ludźmi namienitą, ba nawet podejrzaną wiarę i kosztem tego księcia wydawane. Wystawił potem, jakie zamieszanie w stosunkach kościelnych Rusi wywołał fałszywy patriarchya Teofan. Z drugiej strony skreślił obraz działalności Hipacego Pocięja, Welamina Rutskiego i św. Jozafata Kuncewicza. Żywot tego męczennika opowiadał prelegent obszernie i zajmująco. Mówiąc o Welaminie Rutskim, uwydatnił jego zasługi około zakonu bazylijskiego. Prelekcya zakończyła opowiadanie o śmierci męczenników św. Jozafata i o losach świętych szczątków jego.

Słuchacze i tym razem licznie się zebrałi i słuchali z natężoną uwagą.

Następna prelekcya odbędzie się nie w przyszły piątek, lecz w piątek po pierwszym niedzieli postu, dnia 27 b. m.

\* **Na młodzieńca chorego na pierś,** zebrałiśmy dotąd 35 tal. 25 sgr., które za łaskawem pośrednictwem matce jego przesyłaliśmy.

\* **Na stypendyjnę Kopernika na uniwersytecie warszawskim** zebrałiśmy dotąd dopiero 6 tal. Czy więcej nie wpłynę?

\* **Na rodzinę w potrzebie** nadesłali Br. Sz. (z pod Buku) 3 tal., J. C. z S. 1 tal. Ogółem 4 tal.

\* **Uczta powitalna dla p. dr. Mateckiego,** na dzień dzisiejszy zapowiedziana, nie odbędzie się w skutek zyczenia Szanownego jubilata, który nie czuje się jeszcze dość na siłach, by mógł wziąć udział w publicznym bankiecie.

\* **W Towarzystwie Chrześcijańskich Pomocników handlowych** odbyła się w sobotę wapólna kolacya, w której, oprócz zwyczajnych, wzięło także udział wielu członków nadzwyczajnych. Podczas kolacyi wniósł prezes, pan Orłowski, pierwszy toast na zdrowie członków nadzwyczajnych, mianowicie tych, którzy usilną pracą i poświęceniem, potaczonym nieraz z wielkim mozołem i trudem, przychodzą w pomoc Towarzystwu udzielaniem lekcyi w szkole Towarzystwa. Wnoszono potem liczne jeszcze inne zdrowia i bawiono się oheczo i z niezamąconą harmonią aż do godziny 2 rana.

\* **Na uroczynie pamięci sp. Bergera,** radcy miejskiego i właściciela dóbr, odbyła się w auli tutejszej szkoły realnej uroczystość w sobotę o godzinie 11 przed południem, w której prócz wszystkich nauczycieli uczniów tego zakładu wzięli również udział pp. naczelny prezes Günther, prowincjonalny radca szkolny doktor Polte, reprezentanci władz miejskich i znaczna liczba innych osób. S. p. Berger był, jak wiadomo na koszta wybudowania obecnego gmachu szkoły realnej. Biust jego, znajdujący się w auli teje szkoły, przyozdobiono świeżami koroną z dębowych liści i otoczono go licznymi doniczkami kwiatów zielonych. Uroczystość rozpoczęła się śpiewem naturalnie niemieckim; następnie miał dyktor zakładu p. dr. Geist mowę, w której dał pogląd na osobistość, życie i dzieła zmarłego a mianowicie na zasługi, jakie s. p. Berger około szkoły realnej i ojczyzny położył. W końcu zaśpiewano (znowu) pieśń niemiecką.

\* **Najstarsza machina parowa** w naszym Księstwie w tych dniach została wyzeranowana. Zbudowana ona była przed 60 latami w jedyniej fabryk angielskiej na koszt państwa pruskiego i w berlińskiej przędzalni ustawiona. Przed 25 latami nabył ją właściciel młyn parowego w Poznaniu s. p. J. Kratochwill, od którego to czasu machina ta dniem i nocą czynna była w młynie jego przy ulicy Młyńskiej. Obecnie okazała się ona niewystarczającą i dla tego zastąpiona została przez inną na większe rozmiary zbudowaną.

\* **Tutejsze niemieckie gazety** donoszą, że pewnemu duchownemu, wydalonemu ztąd, wgrzesno w piątek paszport przymusowy do Szwajcaryi. Naturalnie, że Ostdeutsche Ztg bardzo z tego jest uradowana.

\* **Ostatni numer Gazety Toruńskiej** (37) zabrała policya z rozkazu królewskiego prokuratora za artykuł wstępny pod napisem: „Mowa posła Zyskowskiego.“ Redakcyja wygotowała drugie wydanie tego numeru z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

\* **Pan Karol Miarka,** właściciel Katolika, rozpoczął dnia 9 bm. odsiadywać w Bytomiu drugą z kolei czteromiesięczną karę więzienia.

\* **Podatki gminy Poznania** podniosły się znacznie i na rok bieżący, mianowicie składki na prowincjonalne stanowe zakłady, jako to na dom poprawy w Kościele, na dom obłąkanych w Owińskich, zakłady głuchoniemych w Poznaniu i Pile i na fundusz ubogich krajowych. Podczas kiedy bowiem składki te w roku zeszłym wynosiły 26 329 talarów, w roku bieżącym doszły do 31 849 talarów. Na sejm prowincjonalny placu Poznania 200 talarów. Podatku gruntowego i od budynków placu miasto 81 tal., do prowincjonalnej kasy ogniowej 420 talarów. Do tego przychodzą jeszcze i inne pomniejsze wydatki, pomiędzy którymi znajduje się także kanon, jaki miasto opłaca w wysokości dwóch dukatów, czyli 6 tal. 20 sgr., corocznie na św. Jan tutejszej kapituły metropolitalnej od nieruchomości szkolnej na Chwałiszewie pod numerem 119. Na cele kościelne placu prócz tego tutejsza komuna jeszcze 104 talary rocznie. Na cele policyjne wyda natomiast kasa kamelaryjna w bieżącym roku 2944 tal., na cele wojskowe, mianowicie na utrzymanie lokalu dla ordynansów, 363 tal.

\* **Małej dziewczynce,** która w piątek wieczorem rodzice wysłali po wodkę do destylacyi, skradł na ulicy nieznajomy jakiś chłopak półpięta sgr., z któremi mu się też udało uciec.

\* **W jednej z pobliskich wsi Poznania** skradł parobek swemu chlebowodcy krowę, którą poprowadził do Poznania w zamiarze spieniężenia jej tamże. Przy bramie Bydgoskiej jednakże zatrzymano go, ponieważ się nie potrafił wylegitymować, czy krowa ta jest jego własnością. Tam go też dogonił właściciel krowy, która ma natychmiast wydano a na jego wniosek uwolniono i zdołała, tak że tenże mógł krowę napowrót do domu doprowadzić. Przyrzeki on był swemu chlebowodcy, że więcej krowy nie będzie, w skutek czego tenże winę mu darował, co zresztą prawie jest zwyczajem.

\* **Królewską komisją egzaminacyjną dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Szląska w Wrocławiu** na rok bieżący składają pp.: Doktor Sommerbrodt, prowincjonalny radca szkolny, zarazem dyrektor komisji; doktor Friedlieb, profesor; doktor Meuss, radca konsystorski i profesor; doktor Reifferscheid, profesor; doktor Schroeter, profesor; doktor Dilthey, profesor; doktor Erdmannsdorffer, profesor; doktor Schmölders, profesor. Nadzwyczajnymi członkami tej komisji są: Doktor Ferdynand Cohn, profesor; doktor Loewig, tajny radca rejeneyi i profesor; doktor Meyer, profesor; doktor Nering, profesor.

\* **Rzeczywisty tajny radca Krug von Nidda** i tajny wyższy radca górniczy Linding przybyli wczoraj do Inowrocławia; celem zrewidowania tamtejszych salin.

\* **W obwodzie rejeneyi poznańskiej** odebrano w roku zeszłym w ogóle 32 duchownym katolickim inspekcya lokalną nad szkołami. Ostdeutsche Ztg., donosząc o tem, dodaje z nietajonem ubolewaniem: „Pomimo to inspekcya ta pozostała jeszcze w roku wielu, a nawet powierzono ją na nowo kilku przeniesionym do innych parafii.“

\* **Pociąg poznańsko-bydgosko-toruński** kolei żelaznej, który tu ztąd wyszedł w sobotę o godz. 4 m. 14 z południa, musiał się zatrzymać przed Przapadkiem jeszcze, ponieważ się os przy lokomotywie złamała. Nieszczęścia nie było żadnego prócz tego, że odejście pociągu spóźniło się o kilka godzin.

\* **Teatr polski.** Dzisiaj w teatrze miejskim: „Dziewczyna i Dama“, dramat w 4 aktach J. Korzeniowskiego. Jutro w teatrze Hildebranda „Siostro Kasperka“, farsa z francuskiego i „Okreźne“ komedya ze śpiewami w 2 aktach J. Korzeniowskiego.

\* **Pierwszy termin do egzaminowania aspirantów do** jednorocznej służby wyszczął w roku bieżącym poznańska komisya egzaminacyjna na wtorek, dnia 24 marca, a drugi na czwartek, dnia 24 września.

\* **Wypadki nieszczęśliwe** na kolejach żelaznych niemieckich, mianowicie na koleji wschodniej, mnożą się w zastraszający sposób. Zapisujemy tu trzy przypadki w jednym tygodniu. Na stacyi Goldenboden, w Prusach Wschodnich wpały na siebie w zesła sobotę dwa pociągi. Odchodzący pociąg kurjerski, opuszczywszy stacyę, zaledwie ujechał kilkadziesiąt kroków a już musiał stanąć, gdyż ciągnąca go lokomotywa wypowiedziała mu posłuszeństwo. Nie żadnego zbliża się cała siła pary pociąg towarowy. Niebezpieczeństwo było wielkie a usunięte ono zostało jedynie przez przytomność umysłu prowadzącego pociąg osobowy, który szybko, pootwierawszy drzwi, kazał podróżującym jak najspieszniej wysiadać. Zaledwie też podróżni w ten sposób życie swe uratowali, starty się oba pociągi, w skutek czego kilka wagonów całkiem zdruzgotanych zostało. Prócz tego wyrobnika odrzucającego śnieg zachwyła lokomotywa pociągu towarowego i na miszę go zgniotła. — Do stacyi Kowalewo, w Prusach Zachodnich, przypędził w zesła czwartek wicher z stacyi Wąszebno wagon z bydem, w pięć minut po jego przybyciu, nadszedł pociąg toruńsko-wstrucki. Gdyby go był w drodze spotkał, wó wiatrem pędzony wagon, byłoby się mogło wydarzyć wielkie nieszczęście. — Pod Ostródą nie zamknięto baryer w czasie nadchodzenia pociągu; wóz z parą koni wjechał nań a pociąg zdruzgotał je, nie wypadłszy na szczęście z szyn. Woznica zeskończył jeszcze w czas z wozu, Sakołę ztą

wynikają będzie naturalnie musiła administracja kolei wynagrodzić, gdyż z jej to niedbałości ona powstała.

\* **Celem budowy kolei z Miawy do Czechochowy** pozwolił nareszcie rząd rosyjski, jak z Berlina donoszą, na utworzenie się stowarzyszenia.

\* **W Malborku** wydarzył się w poniedziałek ten komizny wypadek, że w tamtejszym gimnazjum lekcye odbyły się nie mogły dla braku — paliwa.

\* **Stowarzyszenie karpackie.** W sierpniu r. postanowiło pewne grono osób, bawiących w Zakopanem, związać na wzór zagranicznych stowarzyszeń Alpen-Vereine licznie po Niemczech rozrzuconych zawiązać Stowarzyszenie Karpackie. Celem jego jest zbadać Karpaty, a raczej centralne ich szczyty, tj. Tatry, przystęp do miejsc uczęszczanych ulatwić, nowe widoki odkrywać, słowem obudzić i utrzymać szersze i gorętsze zajęcie się temi górami. Inicytatywa wyszła od p. Pła wickiego, stale w Nowym Targu zamieszkałego. Za tą inicjatywą poszli inni, a między nimi panowie Józef Szalay, właściciel Szczawnicy, Eichborn, wł. Zakopy, oraz doktor tutejszy Chałubiński itd. Ci założyciele obowiazali się złożyć natychmiast stosowną robotę na pierwsze potrzeby Towarzystwa. Składkę oznaczono nader niską, bo 6 zlr. w ratach miesięcznych. Towarzystwo ma rozpocząć czynności jeszcze w bieżącym roku.

\* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 17 lutego, Flawiana biskupa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15; za chód o godzinie 5 minut 17. Długość dnia 9 godzin 55 minut.

**Wypadki historyczne.** Dnia 17 lutego 1386 koronacja Władysława Jagiełły. — 1387 Władysław Jagiełło przywilejami obdarza Litwę. — 1564 wjazd Henryka Walezyusza do Krakowa.

**Δ Gniezno, 12 lutego.** (Jeszcze słówko o kasie pożyczkowej. — Wakans). Nie wiem, czyście odebrał sprawozdanie z Walnego Zebrania naszej kasy pożyczkowej, spółki zapisanej, bo do dziś nie widzę go w Kurjerze. (Dla braku miejsca dopiero wczoraj mogłoby się podać. Redakcyja Kurjera.) Mieliście nawet pewne prawo odrzucić wiadomości o spółkach, które o was mało pamiętają. Byłoby pięknie za nadobne. Wyjaśnię się bliżej. Wszystkie niemal spółki, jak w Bydgoszczy, Srodzie, Sremie, Kościanie, Klecku itd. uważają za obowiązek ogłaszać w Kurjerze także swoje walne zebrania; — nasza stanowi wyjątek i ogranicza się tylko na ogłoszeniach w Dzienniku Pozn. i Tygodniku powiatowym. Jest to stary konserwatyzm, nie pochodzący ze złej woli może, który jednak szkodzi dobru publicznemu, bo bądź jak bądź, Kurjer jest reprezentantem opinii przeważnej części naszej społeczności; nie należy zatem całkiem ignorować tej części zacofanych ultramontanów, którzy przeciw majątą stałość, że we wszystkich uczciwych przedsięwzięciach czynny biorą udział. Zresztą tego rodzaju instytucje stać powinny przed wszelkimi stronniczościami, mamy też niepiłną nadzieję, że nowo obrany komitet uzna słusność tego głosu i na tej drodze uwzględni o swych czynnościach członków, którzy ani Dziennika ani Tyg. powiatowego nie mają ochoty czytać.

Przy szkole tutejszej ka-olickiej wakuje jedna posada, i może zaraz być objęta; od 1 maja 2 nowe posady przy tejże szkole się otwierają. Prawo prezentowania posiada magistrat i do niego winni się reflektanci zgłosić. Pensya 300 tal. i dochodzi w skutek rocznych dodatków do 580 tal.

## Wladomości polityczne.

\* **Berlin, 15 lutego.** [Z parlamentu niemieckiego i z pruskiej Izby panów. — Koło polskie w parlamencie niemieckim. — Prawo przeciwko skazanym Biskupom. — Liga księży katolickich. — Breslauer Ztg. o księdzu Arcybiskupie Ołomunieckim. — Administrator dyecezy fryburskiej doktor Kübel. — Skazanie dwóch redaktorów pisma katolickiego. — Mowa posła Taczanowskiego.]

Parlament niemiecki zatwierdził w dalszym przebiegu piątkowego swego posiedzenia wszystkie przedmioty porządku dziennego bez żadnych na wzmiankę zasługujących zajęć. Uchwalono projekt do „prawa o wynagrodzeniu gmin za dostawy wojenne w drugim, traktat pocztowy z Brazylią w trzecim i ostatnim, dodatek do budżetu państwa niemieckiego na rok bieżący (14,000 tal. za wolne karty dla przejazdu na kolejach żelaznych posłów do parlamentu) w pierwszym i drugim czytaniu. W krótkich rozprawach, jakie się nad ostatnim przedmiotem wywiązały, wywołał poseł Lasker przeciwko posłowi Sonnemann, demokraci socjalnemu, że sprawy tej nie da się podnieść do wielkiej kwestyi zasadniczej i że należy po prostu uchwalić ów dodatek, skoro w mowie będącej urzędem z łona parlamentu wyszło i większa część posłów z niego korzysta. Minister Deibrick wskazał na to, że przyjęcie kart do bezpłatnego przejazdu na kolejach przez posłów do parlamentu bynajmniej nie jest naruszeniem konstytucyi niemieckiej. Najbliższe posiedzenie parlamentu odbędzie się jutro, na porządku tego posiedzenia postawiono prócz kilku drobnych praw obrady w pierwszym czytaniu nad prawem wojskowym dla państwa niemieckiego. — Projekt do nowego prawa prasowego został już także przelozony parlamentowi przez radę związkową.

Izba panów pruskiego sejmiku odbyła wczoraj po długiej przerwie pierwsze plenarne posiedzenie, na którym przyszła nasamprzód pod rozprawy interpelacya księcia Putbus tej osnowy:

Jakich środków chwycił się rząd, aby uszkodzić na wybrzeżach, jakie przez wylew dnia 13 listopada 1873 powstały, naprawić i tymie nadal zapobiedz.

Po uzasadnieniu interpelacyi przez pana interpelanta, oświadczył pan minister handlu, że wszelkie roboty, jakie się tylko w tak krótkim czasie wykonać dały, zostały ukończone, celem uniemożliwienia ponownych podobnych co w roku 1872 klęsk. — Następnie zajmowała się Izba panów budżetem pruskim na rok 1874, uchwalonym już przez pruską izbę poselską. Hrabia Brühl domagał się ze względu na to, że majątek państwa za każdym rokiem się zmniejsza a Izba poselska 51,000 talarów, wyznaczonych na wysięgi konne, skreśliła, aby Izba panów cały budżet odrzuciła i uważała, że krok taki podniesie popularność Izby

panów. Minister skarbu uznał proponowaną uchwałę za całkiem niepodobną i odparł, że położenie finansowe Prus jest świetne, co się zaś tyczy skreślonej przez Izbę poselską pozycyi na wysięgi konne, to to da się jeszcze powetować w budżecie na rok 1875. Pan Ha s s e l b a c h oświadcza się również przeciwko odrzuceniu budżetu, natomiast nie uważa bynajmniej położenia finansów pruskich za tak bardzo świetne, jak je pan minister przedstawił: dochody okazały minus a rozchody ciągle wzrastają. Obrad nad budżetem nie doprowadzono zresztą do końca. Przy dyskusyi specjalnej wypowiedział hrabia K r a s s o w, iż się całkiem zgadza na rezolucyę posła Miquel, tyczącą się rozparcelowania domenów celem utworzenia pomniejszych posiadłości chłopskich, jako najlepszy środek prezerwatywny przeciwko wychodztwu i demokracji socjalnej. — Resztę posiedzenia wypełniły rozprawy nad rezolucyą proponowaną przez komisją budżetową: „Zawezwać rząd, aby rozpoczął prawdziwie narodowe narady co do podwyższenia taryfy kolei żelaznych jak najbardziej przyspieszyć.“ W rozprawach wzięli udział w duchu rezolucyi pp. Wilkens (sprawozdawca), vom Rath, Ha s e l b a c h i Hausmann, którzy reprezentowali interesy akcyonaryuszów kolei żelaznych, będąc po części członkami dyrekcyi kolejowych. Przeciwnicy rezolucyi przemawiali głównie von T e t t a u i von Kleist-Retzow. Członkowie gabinetu, jako to minister rolnictwa i minister finansów oświadczyli się przeciwko rezolucyi a to dla tego, że jakkolwiek nową taryfą dla kolei żelaznych się zajmują, to jednakże kwestya ta nie da się na krótkim towarzysku ubić. W skutek tego odrzucila też Izba rezolucyę swęj komisji w imiennem głosowaniu 54 głosami przeciwko 15.

Projekt do prawa o sługach cywilnych postanowiony zostanie na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia izby panów. Już wielu członków prawicy, którzy przeciwko projektowi temu występować będą, zjechało się do Berlina a Kreuz Ztg wzywa słusnie wszystkich swych zwolenników, aby się na to posiedzenie stawili, gdyż na niem rozstrzygać się będzie sprawa wielkiej doniosłości.

Koło polskie parlamentu niemieckiego ukonstytuowało się onegdaj. Prezesem wybrano na pierwsze cztery tygodnie p. W. Taczanowskiego, sekretarzem p. J. Zółtowskiego, kwestorem p. M. Kalksteina. Do komisji parlamentarnych przeznaczono pp. Taczanowskiego, księcia Ferdynanda Radziwiłła i doktora J. Chosłowskiego. Dotąd z posłów polskich do parlamentu niemieckiego nie przybyli pp. książę Roman Czartoryski i doktor W. Niegolewski.

O prawie dotyczącem się postępowania przeciwko skazanym Biskupom, którego wydania tak gorąco pragną „liberałowie“ a raczej nihilisci niemieccy, dowiaduje się Deutsches Wochenblatt, że ma ono upoważnić rząd do zakazania skazanym Biskupom pobytu w pewnych niemieckich państwach i prowincjach i wskazania im innych państw odnośnie prowincyi na miejsce pobytu. Byłoby to niczem więcej jak rozciągnięciem prawa o Jezuitach i na Biskupów.

Pewna liczba katolickich księży dyecezy wrocławskiej zobowiązała się, jak się dowiaduje Germania, do wzajemnej pomocy, gdyby ta jednemu z członków pod względem materialnych była potrzebna, i zaprasza resztę konfratrów w pruskim Szlasku i dyecezy wrocławskiej do przystąpienia do tejże Ligi. Każdy członek płacić ma miesięcznie najmniej po 15 sgr. składki i obowiązany jest starać się o pozyskanie i osób świeckich na członków.

Breslauer Ztg donosi „z pruskiej części archidyecezy ołomunieckiej“, że na wniosek rządu pruskiego wystąpić mają władze austriackie przeciwko Arcybiskupowi ołomunieckiemu o wykreślenie przeciwko pruskim prawom kościelnopolitycznym. W końcu zwraca korespondent do pominionej gazety uwagę na arcybiskupie dobra Stolzmutz pod Katscher, w pruskim Szlasku, przynoszące około 5000 talarów rocznie czystego dochodu. Zapewne to jest jedynym celem całej korespondencyi, bo inaczej trudno sobie wyobrazić, żeby austriackiego księcia Kościola miano uspokoić o „wykreślenie“ przeciwko pruskim prawom majowym.

W Badenii kują obecnie w sejmie na modłę pruską ustawy, ograniczające Kościół katolicki w prawach dotąd mu przyznawanych. Przeciwno tym ustawom tudzież przeciwko prawu tyczącemu się stosunków prawnych starokatolików zaproteutował jak najenergiczniej administrator archidyecezy fryburskiej ksiądz doktor Kübel.

W Kolonii skazano redaktorów Kolnische Volksztg i Mühlheimer Anzeiger za odrukowanie znanego artykułu z Mainzer Journal pod tytułem: „An den Kaiser. Antwort auf den Brief des Kaisers an den Papst“ (Do cesarza. Odpowiedź na list cesarza do Papieża), każdego na dumiesięczne więzienie, przyjmując, iż w liście tym zawarta jest obraza majestatu.

Na piątkowym posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy rozprawach nad wnioskiem pp. Bernard i Windthorst o zmianę § 44 regulaminu obrad, który brzmi: „We wszystkich dyskusjach udziela marszałek głosu każdemu z członków, który po otwarciu dyskusyi, lub po skończeniu mowy poprzedniej o takowy się zgłosił“, zabrał głos, jak to już w zeszłym numerze naszego pisma donosiliśmy, i nasz poseł p. W. Taczanowski i odezwał się w streszczeniu jak następuje:

Panowie! Posieważ marszałekujący zwykle bywa przedstawicielem większości, nie widzę przeto ku celeciu sprawiedliwości innego sposobu, jak zaprowadzenie listy mówców. Również jestem tego zdania, że skoro mniejszość podobne życzenie objawiła powinna być większą już przez samo uczucie przyzwoitości temu żądaniu zadostę uczynić. (Oho! oho!)

Gdyby większość w dzisiejszym położeniu rzeczy nie upatrywała dla siebie korzyści, pewnoby przeciwko za-

prowadzeniu listy mówców niej występowała. Podobno wyzyskiwanie porządku obrad na własną korzyść nie zgadza się z godnością tego zgromadzenia. Jak zaś trudno jest pod pewnymi warunkami być przypuszczonym do głosu, tego sam niejednokrotnie doświadczyłem w przeszłej legislaturze. Przy trzykrotnym bowiem czytaniu tego samego prawa trzeba było za każdym razem niemal walkę z biurem podejmować i ostatecznie po wielkich trudnościach ledwie w końcu głos się otrzymało. Za cłem zaś doświadczenie przemawia i co się osobicie przeobodziło, to niezawodnie najśmiejliwiej w pamięci i uczuciu pozostaje. Jestem tego zdania, że jedynie mniejszość w tej kwestyi powinna rozstrzygać, a nie większość.

Jezeli jeden z wczorajszych mówców powiedział, że fabrykacya praw bez zapisywania mówców prędzej się odbywa, to odpowiedziałbym mu na to, że nie przybyłszy tutaj, aby szybko prawa stanowić, ale raczej, by je oglednie i dokładnie zbadać, unikając stanowczo wszelkiej płytkości i pospiechu.

Bo gdyby tak bardzo chodziło o pospiech, mógłbym zaproponować panom jeszcze wiele innych sposobów przyspieszenia, jak np. umundurowanie posłów Rzeszy; natenczas głosowanie niezaprzeczenie daleko prędzejby się odbywało.

Proszę was zatem, Panowie, ze względu na uczucie sprawiedliwości i ze względu na zdrowy rozsądek — abyście listę mówców zaprowadzili.

\* **Lwów.** [Prawa wyznaniowe.] W ostatnim numerze tygodnika lwowskiego Prawnik znajdujemy przegląd, który trafnie charakteryzuje ducha przełożeń wyznaniowych austriackich. Skreśliwszy pokrótce cechę dawniejszych walk Kościoła z państwem, tak się o dawniejszym sporze wyraża.

„... Całkiem inną jest charakterystyka walki tej w nowszych czasach. Tu już wchodzi bezpośrednio interes społeczeństwa, ono samo do walki jest wciągnięciem, walka ta przeniosła się w samo wnętrze społeczeństwa. Pozornie tylko walczą państwo z Kościołem, rzeczywicie zaś jest to walka czynników rozkładających przeciwko społeczeństwu opartemu na religii i obyczajności, jest to negacya jednej z podstaw społeczeństwa. Żywioły, które z wiedzą lub bezwiednie chciałyby odjąć społeczeństwu jedną z jego podstaw, nie mając cłem zapełnić próżni, która po tejże pozostać musi, wychodzą do walki głównie przeciwko związkowi rodzinnemu, opartemu na religii i obyczajności, a nikt zapewne nie może, że później kiedyś w zwycięskim pochodzie nie zwróci się przeciwko państwu samemu.

I zdaje nam się, że niepotrzeba zbyt bystrego oka, aby dostrzedz skutków tego kierunku negacyjnego. Wprawdzie słyszymy zeszwał pochwalne chóry na cześć dziewiętnastego stulecia, wprawdzie widzimy olbrzymi rozwój ekonomiczny, postępy nauk i umiejętności, które są niewątpliwie i nad kotłami rozwodząc się nie potrzebujemy, nie chcąc iść ubitą drogą komunalną. Ale pomimo nam nie wolno odwrócić strony medalu. W dziedzinie prawa międzynarodowego i państwowego zapanowała zasada: „sila przed prawem“, w dziedzinie prawa prywatnego przeważa materializm do najwyższego posunięcia stopnia, w zakresie zaś prawa karnego znika coraz bardziej owa potęga, która wstrzymuje ludzi od zbrodni, a nie zastąpią jej paragrafy, choćby najszustniejszej zastawione, gdyż zewnętrzne więzy nie dorównują siłom moralności i sumienia.

Proces ten rozkładający z spotęgowaną obecnie postępującą chyżością, a najbardziej daje się go spostrzegać w owych stolicach, w których leżą ogniska ruchu antireligijnego. W obec olbrzymiego wzrostu liczby zbrodni, w obec szerzącej się w wszystkich klasach społeczeństwa demoralizacyi, już nawet zwolennicy tego kierunku poczynają się przekonywać, że musi istnieć jakiś związek między temi objawami, a panującym obecnie kierunkiem antireligijnym, że objawy te w prostym stosunku potęgują się wraz z wzrostem owego „działania negacyjnego“. Odwazny ludziami religii i moralności, a niepodając niczego, co by próżnią owę zapełniło, nie powinni się dziwić, jeżeli tym podobne następują skutki.

W najnowszych czasach przybył jeden czynnik, który ze wszech miar jest zdolnym przyspieszać tego rodzaju procesu rozkładającego. Jest nim zdemoralizowane dziennikarstwo. W dziennikach czytaliśmy w ostatnich czasach wiele o owęj nieograniczonej władzy, jaką ma Kościół nad umysłami ludzi, o owych niebezpieczeństwach, jakie grożą państwu ze strony Kościoła. Tem uzasadniano potrzebę użycia przeciwko Kościołowi środków prewencyjnych. Czy można tę władzę porównać z władzą dziennikarstwa, pozbawionego wszelkich zasad religii i moralności? A gdyby kto na tę podstawę chciał doradzać środki prewencyjne przeciwko dziennikarstwu, podobnych do tych, jakich chcą użyć przeciwko Kościołowi, obrzucenoby go nazwą reakcyjnisty, klerykała itp. A przecież w zepsutem dziennikarstwie dopatrujemy, jeżeli nie jedyną, to przynajmniej jedną z najgroźniejszych przyczyn upadku moralnego społeczeństwa, a jedyną przyczyną obecnej walki z Kościołem.

Spodziewamy się, choć przynajmniej, że mała jest tylko ta nadzieja, iż reprezentacya państwa nie da się uwieść krzykom dziennikarskim, ale owszem sprowadzi projekta do właściwej miary, zwłaszcza w tych punktach, w których takowe uwielają prawem prywatnym Kościola jako osoby prawnej.

\* **Paryż, 13 lutego.** [Sprawy bieżące.] Komisyi trzydziestu, która dotychczas radząc nie praktycznie jeszcze nie uradziła, czyni nader ostre „przymówki Journal des Débats i powiada jej wręcz, że dla tego dotąd nie uchwalila, aby tylko uzyskać ile możności na czasie lubo tej zabieg wykręty i tak nie nie pomoga. „Pięcimi milionami, ba czterema nawet milionami wyborców zamiast 8 milionów, nie będziecie ogólnie masy narodu“, powiada dziennik ten, „a masy te, jakkolwiek są one brutalne, że tu ujemy tego w zwyczaj przeszłego wyrazu, posłuszne są duchowemu kierownictwu i nie dadzą się przelamać gwałtem. Trzeba umieć je ujać sobie. Ależ czem? Otóż środek to stary jak świat — dobrą polityką!“ Książę de Broglie widzi bardzo dobrze, jak złe wrażenie wywołuje komisya trzydziestu i jak z każdym dniem ożywia się ufnosc bonapartystów, ale zaradzić temu, czy nie może, czy nie chce.

Zgromadzenie narodowe, jak donosi korespondent tutejszy do Koln. Ztg, ma na czas pewien odroczyć się po zatwierdzeniu praw o nowych podatkach i po tych wakacjach dopiero przystąpi do obrad nad prawem wyborczem.

Dnia 16 marca uda się do Chislehurst deputacya składająca się z mieszkańców departamentu Charente inférieure, aby cesarzawicowi powinszować 18 rocznicy urodzin.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Najprzewielebniejszy Biskup chełmiński ksiądz Marwicz w Pelplinie wyfantowany został dnia 12 b. m. o 225 talarów, na które skazany został za

niezasłowanie się do praw polityczno kościelnych. Woźny sądowy zabrał mu 73 talary w gotówce i pojazd.

\* Administratora parafii Neukirch, księdza Szopkoraja(?) skazał sąd w Chojnicach na 50 tal. grzywnien, odnośnie na dwutygodniowe więzienie za „nieprawne“ sprawowanie funkcyi kapłańskich.

## TELEGRAMY.

R z y m, 15 lutego. Świeżo mianowany kardynał Tarquini zakończył życie.

B r u k s e l a, 15 lutego. Indépendance Belge zamieszcza telegram z St. Jean Luz z dnia dzisiejszego, który opiewa, że generał Loma pobił oddział Karlistów z 2000 ludzi się składający. Tolosa świeżo zaopatrzoną została w żywność. Wydzwija generała Primo di Rivero wyładowała w Castrordiales.

P e t e r s b u r g, 15 lutego. Angielski książę Artur wyjechał z powrotem do kraju. — Generał adjutant hrabia Lürders umarł.

L o n d y n, 15 lutego. Jak donosi Observer rozstrzygnie się prawdopodobnie dopiero na jutrzejszej naradzie gabinetowej, czy ministerstwo Gladstone ustąpić ma po zebraniu się nowego parlamentu, czy też już przedtem. Observer sądzi, że nastąpi to już przed zebraniem się parlamentu. Rzeczą zdaje się już pewną, że w miejsce p. Gladstone wstąpi p. Disraeli. Gabinet jego składać się ma prawdopodobnie z następujących osobistości: Disraeli prezes, lord Cairns lordkanclerz, książę Buckingham lordprezes tajnej rady, książę Richmond sekretarz stanu w wydziale wojny, książę Northumberland pierwszy lord admiralicyi, Ward-Hunt lub Hubbard finansów, Gathorne Hardy, sekretarz stanu w wydziale spraw wewnętrznych. — Dotychczasowy prezes wydziału handlowego Chichester Fortescue, prawdopodobnie jeszcze przed gabinetem Gladstone'a, mianowany będzie członkiem Izby wyższej.

W e r s a l, 14 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w dalszym ciągu obrad nad nowymi podatkami przyjęto artykuły 6 i 7, tyczące się szeków, i odesłano poprawki tyczące się taryfy nazad do komisji. Po tej czynności odroczyło się Zgromadzenie do czwartku.

H a g a, 14 lutego. Według dziennika Staatscourant nie odnosi się telegram z Penangu z dnia 10 b. m. o poniesionej rzekomo przez Holendrów porażce, bynajmniej do potyczki z Aczynami, lecz jest po prostu niewłaściwym przedstawieniem bitwy, która zaszła była już dnia 29 stycznia.

F l o r e n c y a, 14 lutego. Generał Lamarmora ogłasza w Gazzetta d'Italia oświadczenie odnoszące się do zamieszczonego w Nordd. Allg. Ztg z dnia 13 bm. pisma hrabiego Usedom. Według oświadczenia tego generał Lamarmora nie otrzymał wcale noty hrabiego Usedom z dnia 17 czerwca 1866 i nigdy nie objawił zamiaru, aby armii włoskiej nie obracać na Wiedeń; był on przeciwnie zdania, że należało maszerować na Wiedeń.

C a r o g r o d, 14 lutego. Wielki wezyr, Raszyd basza, otrzymał dymisy wczoraj. Ministra wojny, Hussein Arni basza, który i nadal zatrzymuje dotychczasową tekę, mianowano wielkim wezyrem. — W skutek gwałtownej burzy od wtorku przerwana jest komunikacya telegraficzna. Na Morzu Czarnem kaszno mnóstwo nieszczęśliwych wypadków.

H a g a, 13 lutego. Urzędowy telegram z Aczynu z dnia 10 b. m. nadeszły opiewa, że oznaki, iż ludność tamtejsza znużona już jest wojną, coraz się pomnażają. Naczelnicy szczeptów starają się jednakże odwozcić ludność od objawiania pokojowego usposobienia. Wybór nowego sułtana nie potwierdza się.

P e n a n g, 10 lutego. Ze źródła nieurzędowego doszła tu wiadomość, że Holendrzy w potyczce z Aczynami ponieśli porażkę i przytem utracili 2 kartaczownice a 18 ludzi mieli zabitych.

L o n d y n, 14 lutego. Wczoraj wybranym został na nowo do parlamentu w Buckinghamshire pan Disraeli. Pall Mall Gazette domyśla się, że bezpośrednio po ukończeniu wyborów, co jutro nastąpi, podadzą pp. Gladstone i reszta ministrów królowej swą dymisy, a pan Disraeli na przyszły tydzień nowym się zajmie gabinetem. — Ze znanych aż do dnia dzisiejszego rezultatów z 638 okręgów wyborczych okazuje się, iż wybrano 344 konserwatystów a 294 liberałów. Liczba zyskanych przez konserwatywne stronnictwo krzesel w parlamencie wzrosła do 95, podczas gdy liberałsi tylko 36 zyskali. — W South-Island przepadł w wyborze posła do parlamentu prezes wydziału handlowego pan Fortescue.

P a r y ż, 14 lutego. Wpłaty zaległych jeszcze rat z ostatniej pożyczki z roku 1872 wykonują się obecnie, jak się dowiaduje S e m a i n e f i n a n c i e r e, w sposób jak najregularniejszy. Dnia 31 p. m. pozostała jeszcze do wyrównania reszta składająca się 239 milionów. W miesiącu styczniu wpłacono 70% miliona.

L o n d y n, 14 lutego. Obszerny szereg gmachów, znany pod nazwiskiem „Pantehnicon“, mieszczący w sobie mnóstwo magazynów, sklepów i mieszkań prywatnych, pożar dziś z rana wybuchł w perzynie obrócić. Kilka drogocennych prywatnych zbiorów z dziedziny sztuki i kosztowności w drogich kamieniach ze szczeniem zniszczone zostało. Powstałe ztąd straty są w ogóle bardzo znaczne.

H a w a n a, 14 lutego. Wczoraj zebrał się ogromny tłum ludu przed mieszkaniem generałkapitana Jovellar i domagał się, aby wszyscy ochotnicy wysłani byli na pole walki przeciw powstańcom. Policji udało się z wielkim trudem motłoch rozpedzić.

P a r y ż, 14 lutego. Dziennik Journal de Paris wypowiedział w pewnym artykule

